DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU S.O.N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO



ROK XLIV. — LWÓW — LUTY 1930 — Nr. 2.

ROK XLIV. Lwów, Luty Nr. 2.





Pracę uduchowiajmy,
uświęcajmy modlitwą.
Powtarzajmy stale
i z pełnego serca:
DLA CIEBIE BOŻE,
DLA ciebie, Ojczyzno,
jest mój trud!

Sp. Ks. Arcbp.
Józef Bilczewski
tercjarz.

(z listu arcypastersk. „O pracy“)
r. 1920.



MNIE ŻYĆ JEST CHRYSTUS

(upominki tercjarskie)

1. A przetoż pokutujcie!

Asyż! Ileż to wspomnień drogich wiąże się z mianem tej kochanej mieściny! Ile pamiątek cennych przywarło do tego jedynego zakątka ziemi włoskiej! Gdzie się obejrzysz, kędy spojrzysz, zewsząd woła ku tobie i pozdrawia cię, jakiś „Król - Duch“ nigdy nie umierający i budzi w umyśle i sercu twem, uczucia przedziwnie błogie.

Na dźwięk tej nazwy rodzi się w sercu tęsknota, która płacze i kwili i wyrywa się ku temu szczęściu wymarzonej krainy. Zdaje się człowiekowi, że chyba nigdzie tylko tam, można być szczęśliwym.

A już w sercach tych, którzy raz bodaj przejeżdżali Umbrję i byli w Asyżu, w tych sercach zrywa się od czasu do czasu bunt uwięzionego ducha, który, jak ów Anhellego po światłości księżycowej, tak na skrzydłach tęsknoty płynie do Włoch, ku ukochanemu Asyżowi. I woła

wtedy dusza głosem wielkim, słowami które widnieją na bramie Asyża: Błogosławioneś o miasto kochane, bo przez ciebie mnóstwo dusz osiągnie zbawienie!

I pytam: Co to jest, co tak pociąga ku sobie siłą nieprzepartą? Skąd to się bierze, że ta jedna mała mieścina włoska, przykuwa do siebie miljony serc? Czy naprawdę tylko w Asyżu można być szczęśliwym i zadowolonym wnętrznie i świętym? Czy byłoby to bluźnierstwem jakiem, gdybym chciał np. naszą Kaljwarję, Leżajsk lub Sokal nazwać taką oazą i tam dopatrywać się również tej świetlistej, promiennej aureoli pokoju i szczęścia? Coby na to powiedział św. Franciszek, gdybyśmy tak na murach naszych franciszkańskich grodów, wypisali to, co na murach Asyża wypisały przeszłe pokolenia?

Sądzę, że nie protestowałby wcale. Możeby nawet w dowód chętnej zgody, odsłonił rąbek nieba i gestem, znakiem cudownym, pobłogosławiłby temu miastu! Bo co czyni Asyż tem, czem ono jest w rzeczywistości tj. miastem niewysłowionego pokoju, cudownej prostoty?

Bezsprzecznie, wspomnienie na seraficką postać świętego Biedulka, jest tutaj „pars magna“, tej poezji czarownej! Pewnie że to On, ten anioł dobry, tak

opromienia blaskiem nieba ów miły zakątek umbryjski! Ale duch św. Franciszka nie przylgnął wcale ani się związał z tym skrawkiem swej ziemskiej ojczyzny. Nie On do niej, ale raczej ona do Niego przywarła krasą swej bujnej południowej przyrody, by uwić nad skronią swego syna - bohatera, diadem chwały!

A to, co roztoczyło nad skronią Franciszka tę świetlistą aureolę chwały, to, co Mu wysłużyło i co sprawiło, że blaskiem promiennym zajaśniało nawet miasto Jego rodzinne, to ta *pokuta* podjęta dla miłości Boga, to ten duch umartwienia i pokory, ten, który Go porwał z mętów szarzyzny i wyniósł wysoko, hen na zawrotne szczyty, nieoglądanej dotąd świętości! A więc nie tyle Asyż, ile raczej ten duch, który w Asyżu święci swe triumfy, on to budzi w sercach naszych tęsknotę i owo uczucie szczęścia i radości.

Bo *pokuta,* to ten duch Chrystusa, który zstąpił z nieba na ziemię, by z ziemi do nieba nas zaprowadzić.

Pokuta, to środek oczyszczający serca i dusze. A że czystość opromienia człowieka łagodnem światłem nieba, wynosi go hen ponad poziom ludzki i budzi zazdrość w duszach słabszych, przeto pokuta, jako przyczyna sprawcza czystości, wynosi, uszlachetnia i sprawia, że czło-

wiek pokuty, zaparcia się i umartwienia, staje się arystokratą ducha i wyrasta z grona karłów, jak Saul pośród ludu swego.

Pokuta, hartuje człowieka, przez co staje się szkołą charakterów granitowych i dusz jasnych a mocnych, które nie ustępują przed żadnym kompromisem, a przeciwnie gotowe są na poświęcenia nieraz heroiczne.

Pokuta, jest środkiem ekspiacyjnym za grzechy i zbrodnie świata. Więc człowiek pokuty, staje się razem z Chrystusem, ofiarą zadośćuczynną Bogu Ojcu i razem z Chrystusem jest przez to dobrodziejem ludzkości.

Pokuta, dlatego, że się poświęca dla Boga by Go przeprosić, podbija sobie serce Boże; a im wyższa jest pokuta, tem większa jest miłość Boga dla pokutnika. Franciszek przez pokutę wyniszczył się aż do podobieństwa nawet zewnętrznego z Jezusem Chrystusem, przeto w sercu Franciszka rozpalił Bóg takie pożary miłości ogromne, że gorzał, jak goreją serca najwyższych chórów anielskich, za co Go Kościół i tradycja, serafickim nazwały. Pokuta to sprawiła!

Pokuta stała się cnotą charakterystyczną, stała się wytyczną zakonów franciszkańskich, i nic dziwnego!

„Ludźmi pokuty“ nazywali się pierwsi Bracia, bo szli na świat cały „głosić pokutę“ słowem i czynem. Święta Klara, pierworodna córa drugiego Zakonu franciszkańskiego, nazwała powołanie swoje „powołaniem do pokuty“.

A już Trzeci Zakon, to naprawdę wykwit tego franciszkańskiego ducha pokuty, to sama pokuta. Jak się nazywa inaczej Trzeci Zakon? Zakon od pokuty! Habit Trzeciego Zakonu z tym sznurem pokutniczym, a nadewszystko reguła tercjarska — toż to symbole wielkiej pokuty!

Pokutujcie więc! woła do was powołanie wasze! Pokutujcie, wołają owe cudne ceremonje obłóczyn i profesji zakonnej. Pokutujcie, woła tradycja siedmiu stuleci i te chóry świętych Patronów waszych!

A przetoż pokutujcie! Dziś poznaliście wartość i zacność pokuty; jak należy pokutować, o tem wam innym razem opowiem!

2. Z dziejów Tercjarstwa.

Kiedy św. Franciszek założył Trzeci Zakon? Jak to się odbyło? Kto był pierwszym tercjarzem? — oto pytania ciekawe, a na które niejeden z Czytelników,

nie umiałby może dostatecznie odpowiedzieć. A to takie dla tercjarza ważne! Czasem na wizytacji kanonicznej, O. Wizytator może bardzo łatwo o to zapytać. A gdyby tak zapytanym był sam Brat Przełożony lub Siostra Mistrzyni — toby się dopiero zjechali, gdyby takich rzeczy nie wiedzieli! Więc posłuchajcie:

Kiedy sława świętości Biedaczka asyzkiego rozeszła się po całej włoskiej ziemi, taki zapał ogarnął wszystkich, że zdawało się, iż cały świat pójdzie teraz za Franciszkiem.

Oto co pisze Tomasz z Celanu, współczesny Świętemu Franciszkowi: „mnóstwo ludzi szlachta i wieśniacy, duchowni i świeccy, poruszeni natchnieniem łaski, zaczęli zbiegać się do Niego (do Franciszka), pragnąc całe życie swoje wieść pod Jego kierownictwem. A On, niby ten płomień łaski z nieba, zasilany w obfitości darami z góry, ozdabiał rolę ich serc, kwiatami cnót. Był On mistrzem znakomitym, toż nic dziwnego, że pod Jego kierownictwem, wedle Jego reguły i nauki, odnawiał się wspaniale Kościół Chrystusowy i triumfowała ta potrójna milicja wybranych ku żywotowi wiecznemu. Każdemu On dawał normę życia, wszystkim wskazywał prawdziwą drogę zbawienia“.

A Doktor nasz seraficki św. Bonawentura tak pisze o założeniu Trzeciego Zakonu:

„Niepoliczona ilość obojga płci, zapaleni płomienną Jego wymową, służąc Panu w czystości odpowiedniej swemu stanowi, łączyli się, wedle przepisów otrzymanych od męża Bożego, w nowy zespół pokuty, a Święty chciał, by tacy nosili nazwę: Zakonu Braci od Pokuty". (Op. om. T. VIII. Leg. maior).

W ten sposób wszyscy współcześni św. Franciszkowi żywotopisarze Jego i historycy, wyrażali się o założeniu tercjarstwa.

Niestety! ani dnia, ani nawet ściśle mówiąc roku, w którym Święty Tercjarstwo założył, na pewno nie wiemy. Ogólnie przyjętem jest, że było to w r. 1221. Winą to jest dziejopisarzy średniowiecza, którzy przejęci duchem wybujałego potenczas mistycyzmu, zwracali całą uwagę swoją na ducha, na istotę, na wartość moralną swego przedmiotu, a natomiast nie troszczyli się wcale o umieszczenie go w ramach chronologji czy topografji.

W każdym razie nie ulega kwestji, że Święty Franciszek założył Trzeci Zakon i że jest on również wykwitem płomiennej serafickiej duszy Świętego Asyżanina.

Nie mogąc więc znaleść szczegółów historycznych pewnych, co do daty i okoliczności założenia Trzeciego Zakonu, szukajmy innych nie mniej pewnych, które powiedzą nam coś bliżej o tem dziele opatrznościowem.

Opowiada święty Bonawentura w cytowanem już dziele „Legendy", że raz, a było to u szczytu apostolskiej działalności Franciszka, wielki ten sługa Boży, doznał dziwnej obawy. Z jednej strony, widział cudowny wprost skutek swego kaznodziejstwa, gdy z drugiej, siła jakaś niepokonana parła Go do życia ukrytego, w cichych klasztorach Umbrji, lub na majestatycznych dzikich urwiskach niedostępnych gór Apeninu. Święty długo walczył wśród niewymownych cierpień wewnętrznych. A że był to mąż niezwykłej pokory, przeto postanowił zasięgnąć rady u drugich. Woła więc ukochanych Braci Filipa i Masseusza i posyła ich jednego do Brata Sylwestra, pierwszego kapłana Zakonu, a drugiego do św. Klary, pierworodnej córy ubogich Panien.

Święty Sylwester mieszkał wtedy na niebotycznych szczytach góry Subasio, w uroczym, cudnym klasztorku delle Carceri. W dole, w Asyżu, w ubogich murach św. Damiana, mieszkała znów Siostra Klara. Oboje mieli się pomodlić, by poznać,

jaką jest wola nieba w stosunku do świętego Biedaczka. Wracających z odpowiedzią przyjął św. Franciszek z budującą pokorą.

Przecież nieśli Mu mandat Boży! Zwiastunami byli woli Najwyższego. Toteż podejmuje ich jak panów swoich, jak aniołów z wysokiego nieba. Umywa im nogi, całuje stopy, a potem włożywszy kaptur na głowę klęka przed nimi i z rękami skrzyżowanemi na piersiach na znak posłuszeństwa, pyta:

— Jak rozkazuje Chrystus, co mam czynić? C. d. n.

3. O przygotowaniu się do Mszy i Komunji św.

(Traktat św. Bonawentury Doktora Seraf.).

(Ciąg dalszy).

I święty Augustyn poucza, że dlatego tylko codziennie powtarza się ta ofiara, mimo, że Chrystus raz tylko cierpiał, bo codziennie my grzeszymy i bez grzechu nie utrzyma się słaba natura ludzka. Codziennie grzeszymy, więc codziennie Chrystus mistycznie za nas się ofiarowuje.

Stąd wszystko we Mszy św., a więc każda czynność, każda ceremonja, przed-

stawia nam zawsze — mękę Pana Jezusa. Więc i myśl o męce Chrystusowej jest rzeczą w chwili najświętszej Ofiary bardzo konieczną, niezbędną. Uczył nas tego już sam Chrystus gdy mówił: To czyńcie na moją pamiątkę, tj. na pamiątkę męki i śmierci mojej. Nawet św. Paweł nawołuje w liście do Koryntjan: „ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie (I. Kor. 11. 26), tj. do dnia sądu ostatecznego. To też przystępując do Komunji św. tak się módl:

Modlitwa.

Oto, Ojcze niebieski, obchodząc pamiątkę śmierci jednorodzonego Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, składam Ci tę ofiarę, jaką On sam niegdyś Ci złożył dla mojego i całego świata zbawienia. Oto, na ołtarzu Majestatu Twego, składam wraz z kapłanem tę Ofiarę żywą, Której w zlitowaniu wielkiem nad nami rozkazałeś, by się sama, dobrowolnie na ołtarzu krzyża złożyła. Pomnij więc na ten przenajświętszy pot Jego, jako krople krwi zbiegającej na ziemię. Wejrzyj na to ciało dziewicze, biczami okrutnie sieczone, policzkowane, sińcami nabrzmiałe, plwocinami skalane, krwią zbroczone,

cierniami skłute, gwoździami przebodzone, włócznią przebite.

Ta litość nad nami, która Syna Twego ujęła i zmusiła, by na wadze krzyża wszystkie zbrodnie świata odważył, ta, niech Cię skłoni Ojcze — do miłosierdzia nad nami nędznymi. Wejrzyj, nie na grzechy nasze, lecz na oblicze Chrystusa Twego.

Nie na sprawiedliwościach naszych pokładamy modlitwę przed obliczem Twojem, ale na litościach Twoich mnogich. (Dan. IX. 18). C. d. n.

4. Dwie modlitwy.

Jedna modlitwa bez słów. Milcząca, cicha, nie prze się naprzód; nie potrzebuje głosu ni krzyku; ale zato całe serce schodzi się w akt wiary i cała przemawia w niej dusza, jak u niewiasty, dotykającej szaty Chrystusa. Znam tę modlitwę, gdzie usta milczą, a serce całe mówi! Gdzie to nie przymuszam Pana, nie myślę, czy On mnie słucha, tylko dotykam Go, choćby wrzekomo idącego mimo i już wiem, że mnię wysłuchał.

Druga, modlitwa Chananejki wołająca. Ale o dziwo, Pan taki zwycięski z faryzeuszami, tu niby pokonany. To modlitwa unicestwienia. Siła jej i śmiałość nie

idzie z poczucia siły praw, świętości, ale przeciwnie z poczucia nicestwa.

Te dwie modlitwy są wypróbowanej skuteczności. Są to strzały w Serce Jezusa, działające niechybnie!

Znam o Panie ich celność, znam ich skuteczność.

Tyś mnie nauczył Sam.

Ks. Arcyb. Teodorowicz.

5. Zadania XX. Dyrektorów podczas roku nowicjatu.

Referat wygłoszony na posiedzeniu Rady Głównej.

Wy jesteście solą ziemi. Wy jesteście światłością świata.

(Ciąg dalszy).

Rekolecje co miesiąc jednodniowe w dzień zebrania i konferencji tercjarskiej — oraz spowiedź i wspólna miesięczna komunja św. tercjarska. — Rekolekcje raz do roku 3 dniowe — a zwłaszcza przed profesją, przy końcu roku nowicjatu, pod kierunkiem X. Dyrektora — to sprawa nader ważna i konieczna — bez której ciężko nabyć ducha Chrystusowego — tylko rekolekcje dobrze odprawione i spowiedź z całego życia dają gwarancję dobrej profesji, oraz na przyszłość owocnego życia tercjarskiego. Sama profesja

kilku osób razem — rzadko pojedynczo, powinna być uroczystością tercjarską, ogłoszoną wcześniej — urządzoną w dzień niedzielny lub świąteczny — zwłaszcza we franciszkańskie uroczystości. — Po wotywie lub sumie albo na nieszporach, z odpowiedniem przemówieniem, X. Dyrektor odbierze profesję św. po uprzednim egzaminie dalszym i bliższym. — Na posiedzeniu Rady tercjarskiej czyli dyskretorjum wybada X. Dyrektor przełożonych, mistrzów i radnych czy kandydaci czyli Nowicjusze zasługują na przyjęcie do profesji, czy rok nowicjatu ukończyli, czy na zebrania uczęszczali — oraz czy życie ich jest wzorowe według Reguły — czy nie dali jakiego zgorszenia komukolwiek — wogóle czy pod każdym względem zasługują na przyjęcie do profesji. — Należy uczynić tajne głosowanie nad każdym Nowicjuszem — głos decydujący ma jednak X. Dyrektor, ale jeżeli większość dyskretorjum jest za przedłużeniem Nowicjatu lub wydaleniem z Zakonu, to czasem lepiej — iść na rękę dyskretorjum — bo uczy doświadczenie, że lepiej zawsze wiedzą sąsiedzi — jak kto siedzi, „a bez jednego żołnierza wojna też będzie". Lepiej mniej a dobrych i pewnych jak wielu, a malowanych tercjarzy. Kościołowi i społeczeństwu potrzeba ludzi

charakteru, poświęcenia i dobrego przykładu — zdecydowanych obrońców wiary, Kościoła i duchowieństwa, filarów mocnych i trwałych, by na nich zawsze i wszędzie można liczyć jak na Zawiszę. Rycerzami mają być tercjarze sprawy Chrystusowej — a Nowicjat to szkoła ich życia duchownego a kapłan O. Dyrektor to to światło — to ta sól ziemi dla dusz i serc swojej owczarni franciszkańskiej — dobry pasterz, Ojciec duchowny, Mistrz i kierownik do Boga i nieba.

6. Eucharystja sercem akcji katolickiej.

„Powodzenie Akcji Katolickiej — pisze ks. dr. Eugenjusz Kulesza (Przegląd Kat. r. 1928, Nr. 40) — zarówno w każdym kraju jak i u nas, jest uzależnione od jej pogłębienia... Ludzie prawdziwie świątobliwi dlatego... są jedynie doskonałymi działaczami katolickimi, że oni tylko jedni umieją zabrać się z „właściwej strony“ do Akcji Katolickiej. Celem Akcji Katolickiej jest uświęcenie i zbawienie dusz, a więc cel całkowicie nadnaturalny. Stąd też, jeżeli w każdej działalności, to bez wątpienia w Akcji Katolickiej byłoby nonsensem nie brać „ad literam“ słów Boskiego Mistrza: „bezemnie nic uczynić nie możecie“ (Jan XV, 5). Otóż tylko ludzie żyjący całą

pełnią życia wewnętrznego nie popełniają tego nonsensu w swej pracy katolickiej".

Wszelka, prawdziwie owocna działalność katolicka wymaga koniecznie jako fundamentu: życia wewnętrznego, owszem jest ona naturalnym takiego życia skutkiem. Stwierdziwszy fakt ten jako pewnik, w którego oczywistość powątpiewać nie wolno, możemy z tego wysnuć dalsze wnioski.

Fundamentem, a zarazem objawem życia wewnętrznego jest życie eucharystyczne. „Jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie" (Jan VI, 54). „Nie bez głębokiego zamiaru — pisze Chautard (Życie Wew. Część 4. g.) — Zbawiciel natychmiast po ostatniej Wieczerzy wskazuje z naciskiem i stanowczością przez parabolę o krzewie winnym, na jałowość działania nieożywionego duchem wewnętrznym... I natychmiast zaznacza, jaką wartość mieć będzie działalność apostoła żyjącego życiem wewnętrznem, życiem eucharystycznem. „Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi" (Jan XV, 5).

I rzeczywiście nie potrzeba zbyt wielkiego zmysłu obserwacyjnego, żeby zauważyć ścisły stosunek pomiędzy Eucha-

rystją a Akcją Katolicką. Papieża Akcji Katolickiej — Piusa XI poprzedził papież Eucharystji — Pius X. Wiek nasz, który jest wiekiem Akcji Katolickiej, jest zarazem wiekiem Kongresów Eucharystycznych. Kraje, w których kwitnie Akcja Katolicka, są zarazem krajami, odznaczającemi się wybitnie nabożeństwem do Najśw. Sakramentu, i naodwrót.

Kiedy po zawarciu Układu Lateraneńskiego przyjął Ojciec św. na posłuchaniu dyrektorów Apostolstwa Modlitwy, podniósł w swej przemowie znaczenie ich apostolstwa dla obecnego rozwoju Kościoła. Tę samą myśl powtórzył papież później, przyjmując na audjencji członków stowarzyszenia nocnej adoracji i delegatki związków kobiecych we Włoszech. — Jak bardzo Ojcu św. na życiu eucharystycznem zależy, świadczy również żywe zainteresowanie, poświęcane każdemu, choćby nawet małemu, diecezjalnemu kongresowi eucharystycznemu.

A teraz przypatrzmy się faktom. Na czele narodów, w których kwitnie Akcja Katolicka, stoją bezsprzecznie: Holandja, Włochy i Hiszpanja. Holandja wysyła stosunkowo najwięcej misjonarzy, najwięcej na misje łoży, ma najbardziej zorganizowane życie społeczne, z katolikami muszą się liczyć i liczą się protestanci, rząd

i wogóle kraj cały. Życie ekonomiczne katolików stoi na bardzo wysokim poziomie. Życie rodzinne pomimo, że Holandja jest krajem przemysłowym, nadmorskim, otoczonym krajami, które cechuje zanik uczuć rodzinnych w pojęciu chrześcijańskiem,rozwija się tam bardzo pomyślnie. Gdzie szukać przyczyny? Gdzie źródło tej potężnej aktywności katolicyzmu? — Przypatrzmy się statystykom kreślącym nam życie eucharystyczne w takiej diecezji Haarlem'u, a odpowiedź będzie dla nas jasna. W roku 1924 rozdano tam Komunji św. 21,938.000. Na każdego katolika przypadnie więc 43,8 Komunji św. rocznie, czyli niemal jedna tygodniowo. W każdej parafji — parafje liczą tam przeciętnie 3—4 tysiące — komunikuje w dni powszednie nawet po wsiach około 400 osób. W niektórych miastach burmistrz i radni przystępują codziennie do Komunji św. i prosto z kościoła udają się do biur (Tilburg). „Związek Eucharystyczny", który w diecezji tej zajmuje się propagandą częstej Komunji św. wśród dzieci, liczy 100 tys. członków w 200 stowarzyszeniach. Podobnie dzieje się i w innych holenderskich diecezjach. Wielkiem powodzeniem cieszy się tam przedewszystkiem Krucjata Eucharystyczna, do której należą nietylko dzieci, ale i rodzice i wychowawcy. Po-

wiedział ktoś, że życie eucharystyczne jest termometrem życia katolickiego. To samo można zastosować i do działalności katolickiej, a przytoczone cyfry są tego najlepszym i widocznym dowodem.

Podobnie rzecz przedstawia się we Włoszech. Wprawdzie Włochy, rządzone przez długie lata przez masonów i liberałów, nie mogą się poszczycić tak wspaniałemi wynikami jak Holandja, — w każdym razie i tam życie eucharystyczne i Akcja Katolicka postępują z sobą w parze, tak jednakowoż, że życie eucharystyczne zaczęło się pierwej i stało się podłożem tak szeroko zakreślonej i tak pomyślnie rozwijającej się Akcji Katolickiej. To samo możemy powiedzieć o mniej nam znanej i często oczernianej Hiszpanji. O życiu eucharystycznem w Hiszpanji świadczy już sama nazwa tego kraju: Kraj Najśw. Eucharystji. Na fundamencie Eucharystji buduje tam się — i układa dzisiaj życie katolickie z skutkami, które mogą dla Kościoła rokować najlepszą przyszłość. D. n.).

Ks. T. Mącior. „G. K.“

CO WZGÓRĘ JEST MIŁUJCIE!

(Sylwetki Świętych)

1. Marja, ostatnia otucha konających.

(Wyjątek z kazania O. Jubilata, C. Bogdalskiego.)

W niewypowiedzianie mądrej ekonomji Bożej, wszelkie choroby, rany, kalectwa, dlatego dotykają człowieka na ziemi, by się dlań stały środkiem naprawy za błędy przeszłości, lub też środkiem zbierania zasług na żywot przyszły. Szczęśliwy, kto te niewymownie miłosierne zamiary Boże względem siebie zrozumie. Lecz czy wszyscy pojmują to zmiłowanie Pańskie? Ponoś o wiele więcej jest nie pojmujących tego. Gdy ciężka niemoc ciśnie kimkolwiek o łoże boleści, gdy dnie przyjdzie spędzać wśród cierpień a w bezsenności noce, gdy ani leki nie pomagają, ani pożywienie nie posila, ach! ileż to wtedy skarg, jęków, niepożytecznych miotań i użaleń wybucha z ust dotkniętego chorobą. A gdy w dodatku chory odczuwa, że życie w nim gaśnie i zwolna ustaje... to już wtedy, zwłaszcza u ludzi słabszych moralnie, istny huragan

rozpaczy, bluźnierstw i zwątpienia szaleje w duszy. I niejeden z takich o słabej wierze, lub zgoła bez wiary, targnął się na życie i zbrodnią zakończył pasmo dni swoich nie pomnąc, że żywot ludzki to nie nasza — lecz wyłączna własność Boża. Zupełnie inaczej rzecz się ma tam, gdzie oczy chorego spocząć mogą na rzewnie przemawiającym do duszy obrazie Marji. Wszakci to Ta, którą rozum i doświadczenie ubiegłych wszystkich stuleci nazwało: Uzdrowieniem chorych. Iluż to cierpiących, ułomnych, najsroższą chorobą lub kalectwem dotkniętych, znalazło w Marji dziwne uspokojenie i ulgi uczucie, i moc i pogodę ducha, i cierpliwość nadludzką niemal, i cichość wśród dojmujących boleści! — Ileż przez Marję nawróceń na łożu cierpienia, ile napraw zbawiennych, a zgonów budujących i świętych, po życiu nie zawsze jednakowo sprawiedliwem!

O... Bóg sam patrzący w skrytości, i anioły-stróże wymienićby nam mogli tysiące i tysiące dusz do zdrowia powróconych, lub w godzinie konania miłością Marji, Bogu zjednanych. My kapłani wiemy, że nic zbawienniejszego nad Jej opiekę, nad wstawiennictwo Marji w onych ostatnich pokusach i walkach życia, w ostatniej onej grozie i postrachu konania. I umierać

tak z wiarą w Jej opiekę i nad sobą pamięć, z Jej obrazem przed gasnącym wzrokiem, z Jej i Jej Bożego Syna Imieniem na zdrętwiałych ustach, a z dziecięcą dla Nich w duszy miłością..., to jedno jest... co słodko usypiać na matczynem łonie, a z ziemi do nieba, z niedoli do szczęścia, od świata i ludzi przechodzić do Boga w uścisku nieśmiertelnego ukochania. Toż Marjo! głosem wielkim do Ciebie wołam i proszę: w chwili śmierci naszej... bądź przy nas! ratuj nas! Tyś uzdrowieniem chorych, Tyś ostatnią otuchą konających, w Tobie wszelka łaska drogi i prawdy, w Tobie wszystka nadzieja żywota i cnoty...

2. O. Fryderyk.

W chwili kiedy kończyłem już sprawozdanie o śmierci męczeńskiej ś. p. O. Stefana Gjecov[1]) i już miałem zamknąć numer „Dzwonka" na luty, nadeszła mi niespodzianie, od dobrego Brata Archanioła Rogonia z Ziemi św., sympatyczna broszurka.

Leży właśnie przedemną ot na stoliku, w ubogiej różowej sukience, z herbem kustodjalnym na środku, a u góry napis: „Nowy blask świętości, O. Fryderyk Jan-

[1]) Patrz str. 102.



Świątobliwy O. Fryderyk Janssone, misjonarz z Ziemi św.

ssone, Brat Mniejszy". Tyle. Zaciekawiony przerzucam pierwsze strony, — ba, kiedy to już i koniec. 14 stron nieledwie! A jednak jakiś nieopisany urok wionie od tego drobnego zeszytu. Czytam i oczy oderwać trudno. Staje bowiem przed tobą i narzuca ci się słodko, ukochana, wieczną wiosną nieprzekwitłego franciszkanizmu owiana postać, kapłana - misjonarza!

Stoi uśmiechnięty, promienny jakąś pogodną, łagodną ciszą — i zda się jakby cię wołał. Oczy starcze ale łagodne jak u dziecka patrzą spokojnie i słodko. Wzrok ten wydaje mi się taki znajomy, tylko że widziany gdzieś dawno, bardzo dawno, nie dzisiaj. Dzisiaj takich postaci już niema; a raczej są, ale trzeba się ich dopatrywać, trzeba je szukać.

Ale wróćmy do tej broszurki. Jak w kalejdoskopie, w świetlistych obrazach przewija ci się przed wyobraźnią, króciutki życiorys i równie krótki acz bogaty rejestr cnót nowego świętego. Istotnie proces beatyfikacyjny O. Fryderyka już jest w toku.

Przyszedł na świat w ziemi francuskiej — mieście Givelde w lipcu 1838 r. W pierwszych latach młodości zatęsknił za Bogiem całem gorącem, dziecinnem serduszkiem swojem. Jeszcze dobrze szczebiotać nie umiał, a już widziano go,

jak w ustroniu, zachwycony, klęczał wpatrzony w niebo.

Co ono wtedy, to pacholę małe mówiło do Boga swego, któż to odgadnie? To pewne, że Jezus, który tak bardzo kochał dzieci, iż kazał by je przyprowadzano do Niego a On wtedy kładł na jasne główki Swe ręce błogosławiące i lubił dziatwę ukochaną, że Jezus, skoro to dziecię samo przychodziło, samo do Niego tuliło się w modlitwie czułej, — Jezus nie mógł nie wybrać je sobie! I wybrał.

Po długich wprawdzie trudach, wśród przeszkód z zewnątrz i z wewnątrz płynących, po 26 latach, nasz bohater dostaje się za furtę klasztorną: wstępuje do Zakonu Braci Mniejszych. Zdawało się, że umrze z radości.

„Jako katolik i zakonnik — pisze radośnie — czuję to, jak dobrze mi i wesoło na królewskiej drodze do nieba“.

Po studjach odbytych w Limoges, mieście uświęconem działalnością apostolską i cudami św. Antoniego z Padwy — O. Fryderyk, otrzymuje święcenia kapłańskie.

Darmobym się silił, Bracia moi serdeczni, by Wam opisać, co czuje serce kapłańskie w dzień prymicyj, w godzinę błogosławioną pierwszej Mszy św. Cud to jest oczywisty, że w takiej chwili, to



O. Fryderyk, wielki przyjaciel i apostoł tercjarzy.

serce wybrane nie rozpłynie się i nie pęknie pod słodkiem ale potężnem działaniem miłości Bożej!!

Wnet po święceniach został młody kapłan O. Fryderyk, redaktorem czasopisma tercjarskiego. Pisał, tworzył i cierpiał — ale dusza jego rwała się w tęsknocie niepocieszonej... ku ojczyźnie Jezusa! Palestyna... Ziemia święta stała się jego wymarzonym ideałem. Istotnie, w maju 1874 — za zezwoleniem przełożonych, udał się do ojczyzny ziemskiej Chrystusa. Któż zdoła opisać, co czuło młode jego serce, gdy usta drżące wycisnęły po raz pierwszy gorący pocałunek na kamieniu świętego Grobu Chrystusowego!

Zamianowany wikarym kustodjalnym, rozpoczął świętobliwe życie, nawiedzając miejsca święte i tam pędząc długie godziny na gorących rozmyślaniach. Te święte dumania wzmogły jednak w duszy Jego pragnienie o zbawienie dusz. Z krzyżem misyjnym w dłoni, przebiegał więc tę ziemię naprawdę świętą, na której jednak dziś bezprawie i niewiara święcą triumfy. Miłość Boża i wielka żarliwość przenosiły Go z miejsca na miejsce, a kędy przeszedł, zostawiał po sobie łzy wdzięczności, błogosławiono mu, bo przechodził dobrze czyniąc!.....

Ze szczególnem poświęceniem, umie-

jętnie i roztropnie oddawał się kierownictwu dusz w konfesjonale i jako Ojciec duchowny, udzielając po klasztorach męskich i żeńskich w Palestynie i w Egipcie ćwiczenia duchowne czyli rekolekcje.

Ślicznie musiał wyglądać ten gorliwy sługa Boży, w ubogi habit seraficki ubrany, kiedy w gronie dusz Bogu oddanych, prawił z powagą, z namaszczeniem, a i z głębokiem przekonaniem — najświętsze słowo Boże.

Po niedługim, bo ledwie szesnastoletnim pobycie w Palestynie, posłuszeństwo zakonne odwołuje O. Fryderyka z Ziemi św. na drugą półkulę — do Kanady. Przybył on tam w r. 1890, by utworzyć nowy komisarjat Ziemi św. w Ameryce. Oto drugie i zarazem ostatnie pole działania O. Fryderyka.

Aby go poznać i aby pokochać tę postać jasną świętego misjonarza, trzeba zaglądnąć w serce jego płomienne a czyste. W tym celu, broszurka wspomniana, wylicza nam krótki rejestr cnót, które rozkwitły w sercu O. Fryderyka i wyniosły duszę Jego na wysokie szczyty świętości. Lecz o tem, by Was zbytnio nie nużyć, innym razem opowiem.

CUDOTWÓRCA z PADWY

(studja podjęte z okazji zbliżającej się 700 rocznicy śmierci Świętego Antoniego 1231—1931).

Św. Antoni w Padwie.

Są wypadki o wartości dziejowej, czyny nieraz naprawdę wielkiej wagi, które jednak z czasem dopiero nabierają swego znaczenia. W chwili, kiedy się je wypełnia, wyglądają tak drobne i małoznaczne, że częstokroć człowiek nie wie, ani się spodziewa, ba, nawet sprawy sobie nie zdaje z tego, czy wogóle czynność ta, zaważyć może kiedyś w przyszłości.

Siedmset lat temu, właśnie w takim czasie, a więc gdzieś u schyłku grudnia lub z początkiem 1230 r. zbliżał się drogą wiodącą ku Padwie, ubogi pielgrzym. Habit franciszkański go nakrywał, sznurem konopnym miał przepasane biodra i kij podróżny w dłoni. Na twarzy młodej, prawie dziecinnej, malowało się zmęczenie połączone jednak z taką niecodzienną pogodą ducha, że wyglądał jak anioł z obrazu fra Angelica. Szedł dziwnie spokojny, mimo utrudzenia i zimna — wesoły, a z jasnych oczu patrzyła na świat

dusza taka anielska i czysta, że wystarczyło popatrzyć, aby poznać świętego.

Padwa, do której zdążał nasz podróżny, stała wtenczas u szczytu potęgi. Sędziwa ta ojczyzna Liwjusza, rywalizowała z najszczęśliwszemi miastami Włoch. Bogata w pyszne pałace i cenne pomniki sztuki, wolna i hoża, pociągała ku sobie nadto sławą swej głośnej już potenczas Wszechnicy, która od lat kilku nieledwie łuną wiedzy i nauki biła daleko po szerokim świecie! Toż nic dziwnego, że cały kwiat młodzieży i zastępy uczonych z całej prawie Europy, garnęły się w pragnieniu wiedzy, pod królewskie berło „almae matris" w Padwie.

I nasz podróżny zdążał do tej świetnej metropolji nauki i sztuki. Wszelakoż myliłby się, ktoby sądził, że i on, niezwykły ten młodzieniec z twarzą bohatera, ubogi i dziwnie wyniosły, że i on zdąża tam za chlebem nauki. Skroń nieznanego nam dotąd zakonnika, otaczała już aureola innej, niepomiernie wyższej wiedzy: blask mądrości Ducha św.

Był to św. Antoni.

I pocóż On, ten który opuścił ponętną Lizbonę i stoki ojczystych gór, On, ten surowy asceta i wielki święty garnie się, poco idzie do Padwy, miasta przepychu i świetności, gdzie nie znajdzie karmy

odpowiedniej dla swego ducha, ale przeciwnie narazić się może na tysiące pokus? A jednak kroki tego świętego tak są błogosławione od Pana, że każdy z nich, to cały okres, świetnej przyszłości tego miasta. Ani wie, ani się spodziewa ten ubogi „fraticello“, że krokami jego kieruje Opatrzność Boża, że z nim i przez niego, wkracza w mury Padwy chwała, która blaskiem niezmiernym cudów, modlitwy i wiary — olśni cały Kościół święty.

Tymczasem inna całkiem myśl prowadziła Świętego do Padwy. Sława Jego kaznodziejskiej wymowy rozeszła się już była po całej Italji, przeto zwrócono się do Niego z wszech stron, prosząc o wydanie kazań.

Szedł więc święty Antoni, jak pouczają historycy: Tomasz z Pawji i Jan Rigauld, by w Padwie wydać swe świetne mowy, czyli homilje niedzielne.

Padwa przyjęła głośnego Apostoła i Kaznodzieję z wielkim zapałem. I oni, padwańczycy, nie przypuszczali również, że niespełna w rok potem, ten ich Apostoł przeniesie się do wieczności, a im w testamencie zostawi świętą relikwię ciała swojego — które chwałą niezmierną okryje Padwę.

Święty, rozgościł się zaraz jak u siebie. Zamieszkał w klasztorze Arcella, który założył jeszcze w r. 1220 sam św. Franciszek, wracając tamtędy ze swej podróży po Palestynie. Bracia klasztorni otoczyli Świętego czcią i miłością tak rzewną, że wyglądało jakby sam Patrjarcha zstąpił z nieba i zamieszkał w Padwie.

Zbożna, aczkolwiek niedługa działalność Świętego w Padwie zapisała się w historji wszystkich trzech Zakonów złotemi głoskami.

IDĄC NAUCZAJCIE!

(Z misyj franciszkańskich).

I. Misyjna Polityka Kościoła w Chinach.

(Ciąg dalszy)

Utrzymanie charakteru ponad narodowościowego misjonarzy, choć jest tak istotnym i koniecznym warunkiem pracy misyjnej, napotykało w praktyce na bardzo wiele trudności. Skoro bowiem istnieją protektoraty nad chrześcijanami, odnoszą się one do wszelkich narodowości chrześcijańskich, a więc nietylko do obcych, ale także i do krajowców. W Chinach naprzykład miała Francja bardzo szerokie prawa protektoratu nad wszystkiemi osobami i zakładami nietylko katolickiemi, ale chrześcijańskiemi, nawet heretyckiemi i schizmatyckiemi, jakąkolwiekby była ich narodowość, nawet gdyby była chińską. Jakże jasno widać trudności, które mogły stąd wyniknąć dla rozwoju katolicyzmu w Chinach! Jeśli katolicyzm się będzie rozszerzał, jeśli biskupi i kapłani będą Chińczykami, staje się rzeczą niedopuszczalną, by jakieś obce

mocarstwo miało protektorat nad jakąś większą ilością ludności krajowej, a równie niemożliwem, by mocarstwo to stało pomiędzy wiernymi a ich bezpośrednią głową, wspólnym ojcem wszystkich chrześcijan.

Orędzie papieskie, przypominające misjonarzom obowiązek pamiętania, że katolicyzm ich musi być wysoko ponad ich uczuciami patrjotycznemi, było bardzo na czasie, gdyż zbyt wielu miało skłonność do zapominania o tem.

Młodzi Chińczycy są ksenofobami [1]). By odpowiedzieć czy słusznie, czy nie, należałoby rozstrząsnąć zagadnienie wartości całej cywilizacji zachodniej. Ten stan umysłów jest jednakowoż faktem; trzeba było czemprędzej i za wszelką cenę okazać, że Kościół nie tylko nie solidaryzuje się z tą lub ową narodowością, ale wogóle nawet z cywilizacją europejską czy zachodnią. A to mianowicie, że nie solidaryzuje się z nią najpierw odnośnie do tego, co jest w tej cywilizacji głęboko niemoralnego i przeciwnego prawdziwej cywilizacji ludzkiej i chrześcijańskiej. Należało za wszelką cenę dać odczuć Chińczykom, że misjonarze nie są przednią strażą, za którą przyjdzie

[1]) Ci którzy mają wstręt do cudzoziemców.

armja, czy wojska czy kupców, że kapłani nie przychodzą na to, by zatknąć chorągiew, ale krzyż, że zamiarem ich jest nie usadowić się na stałe, lecz odejść, podając „dobrą nowinę“ i pozostawić potem kościół chiński dla Chińczyków. Jednem słowem, po ogłoszeniu zasad należało przejść do ich zastosowania. Miało to być dziełem Piusa XI.

Jak to Pius XI sam zaznacza w swych encyklikach misyjnych, od samego początku swego pontyfikatu postanowił „poświęcić całą swą energję na rozszerzenie Królestwa ewangelji, i otworzyć przez to narodom pogańskim jedyną drogę zbawienia.

W tym celu więc wysyła do Chin delegata apostolskiego, mons. Constantini, co było zarazem i zcentralizowaniem w jego osobie akcji tylu i tak różnych narodowości misjonarzy, i również wyniesieniem wysiłków apostolskich Kościoła ponad wszelki nacjonalizm. Dalej w tym samym celu przenosi Ojciec św. siedzibę Propagandy Wiary z Lionu do Rzymu. We Francji wywołało to pewne poruszenie, chociaż powinno było raczej Francuzów napełnić radością, że we Francji powstało dzieło, które Papież uznał za godne zaszczytu zamienienia na dzieło całego Kościoła powszechnego. Ogłasza

encyklikę Rerum Ecclesiae [1]) (p. Wiad. Kat. r. 1926, nr. 7), w której wznosząc się ponad małostkowe waśnie ludzkie, i przemawiając w imię najczystszego chrześcijanizmu, głosi Ojciec św. wysoką godność i moralną równość ludów, bez różnicy narodowości, rasy i barwy. Po tej encyklice ukazał się list, przeznaczony dla Chin, dla których miał Ojciec św. niebawem wyświęcić pierwszych sześciu biskupów Chińczyków. List ten „Ab ipsis Pontificatus primordiis“ [2]), oddaje hołd cywilizacji chińskiej, oddzielając tem samem sprawy Kościoła od spraw cywilizacji zachodniej czy łacińskiej. Ktokolwiek miał szczęście słuchać opowiadań misjonarzy wracających z Chin, opisujących posłuszeństwo i cześć dzieci dla rodziców, oddanie bogatych dla ubogich, stałość we wierze i miłość tak dla ludu naturalną, zrozumiałą ile prawdy życiowej mieści się w słowach Ojca św. Dalej podnosił ten list z naciskiem nadprzyrodzony charakter pracy misjonarzy, a to szczególnie dlatego, że zwłaszcza w Chinach rozpowszechniło się przeciw Kościołowi uprzedzenie, że jest on na usługach planów politycznych obcych narodów. Ojciec św. uroczyście przeczy temu zdaniu, podnosząc,

---

[1]) „W sprawach kościoła“.
[2]) „Od samego zarania Papiestwa“.

że Kościół jest katolicki, więc powszechny i należy do wszystkich narodów. Wreszcie z całą jasnością tłumaczy Ojciec św. stanowisko Kościoła wobec narodów mających protektorat nad chrześcijanami. „Jeśli czasami w niektórych krajach władza świecka udzieliła opieki Kościołowi, to nigdy się Kościół nie posługiwał tą opieką na szkodę krajowców, ale jedynie by się uchronić, siebie i swoich, przed dokuczliwością złych... Podobnie Stolica św. nie odmówiła tego rodzaju opieki, ale jedynie w tym celu, by ochronić święte misje przed niesprawiedliwością i samowolą ludzi złych, a nigdy, dla pójścia na rękę innym projektom, które mogły mieć obce rządy, którym obrona poddanych dawała pożądany pretekst do interwencji".

W świetle tego przygotowania rozumie się teraz lepiej wartość i ważność sławnego orędzia do Chin, które tak zadziwiło świat cały. Przypatrzmy się jeszcze odpowiedzi, którą na nie przysłali biskupi chińscy. Po opisaniu stanu, w jakim zastali swoją ojczyznę, mówią, że oczywiście pragną współpracować lojalnie nad budową przyszłości, ale obawa ich ogarnia na myśl o przykrych wspomnieniach, jakie się wiązały z rewolucyjnemi początkami nowego porządku, kiedy to tylu chrześcijan i kapłanów cierpiało z powodu

komunistów. Co się stanie, jeśli część naszych wiernych cofnie się, zajmując stanowisko niedowierzające, utworzy atmosferę pełną podejrzliwości dla nazwy chrześcijanina, zrobi im opinję, że są obojętni dla dobra państwa.

„W takiej właśnie chwili, zanim nazwa chrześcijanina mogła była ucierpieć, doszedł nas Ojcze św. głos Twój ze wzgórz wiecznych, jakoby błogosławieństwo Boga najlepszego".

„Niech będzie błogosławione słowo Papieża, które nam przynosi światło, radość, dumę".

(Wedł. Vie Intellectuelle). „W. K."
(Tygodnik Polski).

II. Nowa ofiara.

Ostatni męczennik. Czy już ostatni? Ej, do dzisiaj może, do tej chwili, w której to piszę. Jutro — któż mi zaręczy, czy nowa ofiara, ubielona w krwi własnej dla chwały i w obronie Jezusa, nie podąży znów do nieba. Taki jest już los misjonarzy. Oni z myślą o tej palmie jadą! Ona ich podtrzymuje, sił i zapału do pracy dodaje; ona ich prowadzi!

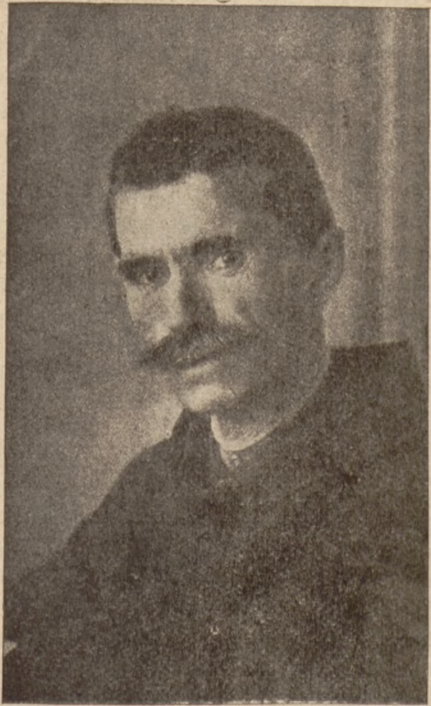
O szaleństwo krzyża! o święte, dziwne, niepojęte, dusze! To, przed czem inni się chronią — do tego wy z tęsknotą ręce wyciągacie. Czego inni całe życie unikają

— dla tego wy, życie oddajecie. O jak was kochać i jak podziwiać Misjonarze, męczennicy czcigodni!

Tym „Ostatnim“ był O. Stefan Konstanty Gjecov. Urodził się w Albanji w lipcu 1874 r. w Janjewo. W r. 1888 wstępuje do Zakonu św. Franciszka w Bośni i tamże po odbytych studjach, otrzymuje święcenia kapłańskie. Po powrocie do ojczystej Albanji zostaje proboszczem, a w Zakonie wielokrotnie Gwardjanem a nawet Definitorem prowincji. Jako proboszcz stawał energicznie w obronie często przez muzułmanów trapionych katolików. Za jego serce złote, ogromnie go kochano. Odznaczał się także wybitnemi zdolnościami literackiemi.

Mimo, iż język albański formuje się dopiero, i jest wobec tego bardzo jeszcze ubogi, O. Stefan potrafił wydobyć zeń, dźwięczne tony. Podniósł jego znaczenie, ubogacił mowę swoją ojczystą wydawnictwem rzeczowych słowników, a nawet wydał w nowym języku króciutki żywot św. Łucji. Wiele innych dzieł napisał, które mają wielkie znaczenie i należą do klasycznych.

Jeszcze większą, bo już europejską sławą okrył swe imię i Imię Zakonu, wydając kodeks praw patrjarchalnych, któremi do dziś dnia rządzi się Albanja.



Ś. p. O. Stefan Gjecov, umęczony za wiarę w Albanji, 23 października 1929 r.

Zapisał się również O. Stefan złotemi zgłoskami w dziejach archeologji katolickiej. Do jego zbiorów archeologicznych zaglądali nawet archeologowie tej miary — jak Marucchi, Dr. Hugolin i w. i.

W r. 1925 oddała prowincja albańska na rzecz Bośni cztery swoje klasztory. Ponieważ ludność w tych prow. była albańska, przeto prosił O. Stefan, by go z niej nie przenoszono. Sam O. Generał nawet zarządał przynajmniej 4 ojców, którzyby poświęcili się tamtejszym albańczykom.

Rozpoczęła się zatem gorliwa praca O. Stefana na tem ojczystem ale prawdziwie misyjnem, niebezpiecznym terenie. — Zacięcie bronił dziatwę szkolną przed wpływem prawosławia, przez co wpadł w konflikt z młodym nauczycielem schyzmatykiem, lecz swego dokonał.

I jak sądzą, ten to właśnie nauczyciel wywarł na O. Stefanie straszną zemstę za upokorzenie.

Zjawili się na probostwie podpłaceni żandarmi, którzy za'wezwali O. Stefana do miasta Prizren, motywując wezwanie rozkazem starosty. O. Stefan udał się natychmiast w drogę, a przybywszy do miasta, złożył naprzód wizytę miejscowemu biskupowi, potem zaś poszedł do starosty.

Jakież jednak było jego zdziwienie,

skoro usłyszał z ust starosty — że go wcale nie wzywano.

Wrócił więc do biskupa ze skargą na ciężkie stosunki w jakich żyje, poczem udał się znowu do domu. Ks. biskup dodał mu jeszcze dla obrony dwu ludzi. Wtem, gdy już dochodził O. Stefan do swego miasteczka, ktoś nagle strzałem karabinowym trafił go w same oko. Towarzysze O. Stefana umknęli, a on padł, krwią zbroczony lecz nie postradał zmysłów. Wtedy nieznani jacyś ludzie, zbliżywszy się do leżącego we krwi misjonarza, poczęli mu ubliżać aż wreszcie nowymi sześciu strzałami odebrali mu życie.

Wieść o śmierci O. Stefana wstrząsnęła do głębi mieszkańcami Kossowa. Do trumny spłynęły tłumy nie tylko katolików ale i prawosławnych nawet mahometan. Było to 23 października 1929 r.

Dnia 26 odbył się pogrzeb, w którym udział wzięli wszyscy biskupi całej Albanji, delegat papieski ks. Arbp. della Pietra i przedstawiciele władzy oraz wszystkich konsulatów zagranicznych. Mowę pogrzebową miał słynny poeta albański O. Jerzy Fishta, o którym była już wzmianka w „Dzwonku“ na grudzień.

Cześć nowemu Męczennikowi, ozdobie jasnej Zakonu naszego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Świat franciszkański za granicą i w Polsce

I. Italja.

1. Bądź pochwalony wszechmocny dobry Panie, przez brata radjo.

Przed chwilą, słyszałam przez radjo podawane kazanie, na uroczystość Najśw. Imienia Jezus! Głos szedł z katedry wileńskiej. Kaznodzieja mówił dobitnie, akcentem mocnym, powoli. Sławił i wynosił triumf Imienia Jezus w duszach, w społeczeństwie, w historji. Kazanie było krótkie, trwało nieledwie 15 minut. Płynęły miłe słowa natchnionego mowcy, gdy ja tymczasem ukołysany monotonją rozkrzyczanego megafonu, oddałem się błogiej zadumie.

Myślałem o św. Franciszku, o tym namiętnym pieśniarzu Wielkiego Króla, o tym rozkochanym Apostole średniowiecza, który jak ta wizja kochana, przesunął się ponad ziemią, udarował świat błogosławieństwem pokoju i dobra, zakreślił świetlistą drogę do niebios, i wrócił skąd przyszedł, tj. do Boga.

Gdyby tak ten ubożuchny i prostaczy brat Franciszek wrócił pomiędzy ludzi — cóżby powiedział?

Zobaczyłby kolej żelazną i tramwaj elektryczny, olbrzymie statki powietrzne, wodne i podwodne; ujrzałby telefony i telegraf bez drutu, aż wreszcie jakiś prostoduszny, modny „fraticello“ założyłby mu radjo w celi. Tak mi się wydaje, jakbym już widział zdziwioną, może trochę zakłopotaną twarz Świętego Patrjarchy, i te Jego jasne, pogodne, głębokie oczy, które z prostotą dziecka szukają skwapliwie — skąd też ten głos się bierze.

A „fraticello“, już trochę zalękłe, czy nie usłyszy z ust Ojca gromów nagany, niepewnym głosem, nadrabiając gestami i miną, tłumaczy:

— To proszę Ojca... to jest radjo. Takie co jak się nakręci, to samo mówi, ale nie od siebie. Niebem, czyli też pod ziemią nie wiem tego, przedaje ono nam głosy z całego świata. Rozjaśniła się seraficka twarz Ojca.

— Czemuż tego w średniowieczu nie było! O! z jakąż radością i z jakiem zapałem byłby stanął ten seraficki Biedulek przy aparacie nadawczym — by posłać całemu światu swe entuzjastyczne pozdrowienie: pokój i dobro!

Tak! pewny jestem, że nie pogardziłby Święty z Asyżu takim świetnym środkiem komunikacji. Nadto był praktyczny, zbyt mądry, by pogardził przejawiającym się w umysłach darem mądrości Bożej! O nie! On byłby i tego środka użył, byle Bóg serca jego, zawsze i wszędzie, bardzo był pochwalony! Kto wie? może nawet w Asyżu u Najśw. Panny Marji Anielskiej, byłaby stanęła stacja radjotelegraficzna, a przy niej widywalibyśmy byli często radosne, rozjaśnione szczęściem oblicze Franciszka, jak z niewysłowioną radością ducha, pozdrawia świat cały i woła z gorliwością wielką: „A Bracia wszyscy niech się miłują między sobą... bo jeśli matka kocha syna swego wedle ciała, o, jakże daleko więcej winien każdy miłować brata swego duchowego!“ (Test. św. Fr.).

*

* *

Przed paru dniami, otrzymałem znowu sympatyczne, pogodą seraficzną opromienione pisemko: „Frate Francesco“. I o dziwo! to co wyżej napisałem, znalazło w tem piśmie całkowite, świetne poparcie. Niedościgniony znawca ducha franciszkańskiego, słynny na cały świat historyk franciszkański O. Dr. Wiktoryn Facchinetti, znany chlubnie na obu półkulach kaznodzieja i konferencjonista, pro-

fesor historji i literatury franciszkańskiej na Uniwersytecie Najśw. Serca w Medjolanie (katedrę tę utworzono w r. 1929), ten Ojciec, stworzył niedawno temu, nowy sposób głoszenia słowa Bożego — przez radjo.

W każdą niedzielę, staje On przy aparacie nadawczym przy ulicy Italja w Medjolanie i wygłasza króciutki, bo tylko dziesięciominutowy wykład ewangelji, czyli tak zwaną, homilję. Całe Włochy, a nawet zagranica, słucha z niebywałą uwagą, porywającego Mowcy. Setki i tysięcy listów dziękczynnych napływa codziennie na adres O. Wiktoryna z podzięką, z uznaniem, z hołdem i czcią dla franciszkańskiego kaznodziei. Były już wypadki wielkich nawróceń, były łzy, te gorące serdeczne łzy, jakie tylko słowa kapłańskie w konfesjonale i na ambonie wycisnąć umieją. Nie obeszło się i bez protestów, nie brakło gorliwemu kapłanowi nawet obelg i zniewag.

Ktoś napisał: „Wczoraj słyszałem Cię przez radjo. Twoja bezczelność niecne mniszydło, przewyższa naprawdę twą głupotę iście bezdenną!“

List był anonimowy. Nie omieszkałem wysłać natychmiast słynnemu Apostołowi, mojemu ongiś profesorowi, list pocieszający, bo i pod adresem redaktora

„Dzwonka" podobne fajerwerki również dolatują.

Ale o to mniejsza! Chciałem podnieść, że możeby tak i u nas w Polsce użyć brata radjo, niechby przedawał sercom polskim taką karmę żywotną — na siejbę ducha, na chwałę Bożą! Chętnego mowcy, posłuchałoby skwapliwie — trzydzieści miljonów dusz!

2. *Śmierć brata Ojca św.*

Rzym (PAT). Dnia 29 XII u. r. o. godz. 10 wieczorem zmarł nagle w 75 roku życia, brat Ojca Świętego, hrabia Fermo Ratti, który zachorował przed dwoma dniami. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci brata, papież wysłał do mieszkania zmarłego, msgr. Venino, msgr. Caccia Dominioni i msgr. Castiglione, a sam pogrążył się w modlitwie.

Zwłoki zmarłego przeniesiono do zaimprowizowanej kaplicy, gdzie dziś rano odwiedził je papież. Wyprowadzenie zwłok na dworzec w Rzymie nastąpi w piątek, zaś pogrzeb, odbędzie się w sobotę w Medjolanie.

W związku ze śmiercią ś. p. F. Rattie'go, w Watykanie zawieszono audjencje. Przedstawiciele poszczególnych państw, akredytowani przy Watykanie, złożyli kondolencje.

Najprzewiel. Ojciec Generał Ks. Bonawentura Marrani, stworzył nową komisję uczonych franciszkańskich, złożoną z trzech Ojców: Józefa Pou, Aniceta Chiappini i Liwarjusza Oliger, którzy przystąpią do nowego wydania roczników (Annales) Łukasza Waddinga. Każda prowincja otrzymała rozkaz przedstawienia dziejów swoich z ostatnich trzechset lat. W polskiej prowincji (OO. Bernardynów) zaszczytnej tej misji podjął się, z woli Najprzew. Ojca Prowincjała, O. Dr. Juljan Kędzior, profesor kolegjum serafickiego w Radecznicy. W chlubnej pracy, nad wskrzeszeniem świetnej przeszłości Zakonu w Polsce — składa Redakcja Ojcu Doktorowi — szczęść Boże!

3. *Nowy General Zak. OO. Dominikanów.*

We wrześniu ub. r. wybrała Kapituła Generalna OO. Dominikanów, zebrana w Rzymie, nowego Sternika dla Zakonu swego i Następcę św. O. Dominika, w osobie Najprzewiel. O. Marcina Gillet. Nowy O. Generał, rodem francuz, jest człowiekiem wielkiej nauki, prowadzi surowy umartwiony żywot pierwszych naśladowców św. O. Dominika, nadto znany jest i ceniony jako niezwykły mowca, przez co jaśnieje jako chlubna ozdoba Zakonu kaznodziejskiego.

Najdostojniejszemu następcy świętego Patrjarchy i całemu Zakonowi kaznodziejskiemu, z którym łączy nas wiekowa bratnia przyjaźń i wielka jedność ideałów składa Zakon św. Franciszka, a przy nim i Redakcja „Dzwonka“ imieniem Prowincji polskiej — życzenia serafickie: Ad multos annos!

Niemcy.

Od kilku miesięcy w Niemczech koła monistów rozpoczęły akcję przeciwko dzwonom kościelnym. Zaczęto od rzekomych korespondencyj, w pismach monistycznych, w których czytelnicy skarżą się, że dzwony kościelne przeszkadzają im w normalnem życiu, a nawet są szkodliwe dla dzieci i chorych, bo niepozwalają spać i t. d.

Na podstawie tak przygotowanego gruntu, związek monistów zwrócił się do swych członków, by o każdym takim wypadku zawiadamiali natychmiast policję i spisywali protokoły, które będą służyły za materjał dowodowy do poparcia ich żądania, aby skasować dzwonienie po kościołach.

Takto szatan występuje gdzie tylko może do walki otwartej z Kościołem, pod sztandarem masonerji.

Rosja.

1. Zamknięcie wszystkich świątyń w Rosji.

(KAP.). Komitet egzekucyjny unji ateistów sowieckich zatwierdził projekt prawa o stopniowem zamknięciu wszystkich świątyń w Rosji. Wykonanie tego prawa ma być ukończone w r. 1933. Jednakże w pewnych okolicach, a zwłaszcza na Ukrainie unja ateistów domaga się od rządu sowieckiego niezwłocznego wprowadzenia w życie tego rozporządzenia.

2. Zniszczenie krzyża.

GRODNO (AW). Białostocki „Głos Obywatela“ umieszcza następującą wiadomość z Wołkowyska: Duchowny prawosławny w Nowym Dworze, gminy porozowskiej, Skórat ściął krzyż katolicki na cmentarzu cerkiewnym, a następnie porąbał go i spalił. Krzyż ten postawił na tym cmentarzu ksiądz katolicki jeszcze przed 100 laty za czasów istnienia w Nowym Dworze kościoła unickiego. Czyn duchownego prawosławnego spotkał się z ogólnem oburzeniem ludności okolicznej. Zniszczony krzyż stanowił w oczach ludności widomy znak martyrologji unitów.

3. *Bolszewicy palą obrazy.*

W rosyjskim okręgu donieckim w miejscowości Gorłówka, komuniści spalili na placu cerkiewnym, w obecności tysiącznego tłumu, 5000 ikon (obrazów schizmatyckich), wydartych przemocą z chat włościańskich.

W kraju.

1. *Robotnicy polscy Ojcu św.*

Dnia 8 b. m. Ks. Nuncjusz Marmaggi przyjął delegację robotników z Włocławka i okolicy, którzy w imieniu Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich i Związków Zawodowych wręczyli Ks. Nuncjuszowi adres do Ojca św., artystycznie wykonany, jako wyraz szczerego hołdu i miłości do Papieża, który za czasów swego pobytu w Polsce, w charakterze nuncjusza, odwiedził dom robotników chrześcijańskich we Włocławku i żywo interesował się sprawami robotniczemi.

W odpowiedzi Ks. Nuncjusz podziękował serdecznie robotnikom włocławskim za ich pamięć o Ojcu św. i dowody przywiązania doń, oraz zapewnił, że adres robotników sprawi Papieżowi wielką przyjemność. W końcu Ks. Nuncjusz po-

lecił podziękować Ks. Biskupowi Radońskiemu za żywe zajmowanie się ruchem robotniczym, oraz udzielił zebranym swego błogosławieństwa.

Delegację robotników, składającą się z 11 osób, po jednym przedstawicielu z każdego związku, prowadzili: ks. prał. Kaczyński i poseł Gdyk.

2. *Dostojna Tercjarka.*

Z radością i rodzinną dumą powiadamia Redakcja „Dzwonka", szerokie koła Tercjarzy polskich, że dnia 28 lipca 1929 Jaśnie Wielmożna Pani Zofja z hr. Platerów księżna Puzynina, wstąpiła w szeregi córek św. Franciszka z Asyża, przyjmując z rąk O. Ewarysta Górskiego pasek tercjarski i imię zakonne *Teresy od Dzieciątka Jezus.* Dostojną Siostrę w Ojcu św. Franciszku, wita entuzjastycznie Redakcja, imieniem całego tercjarstwa polskiego.

Bodaj czy nie pierwsza to, w odrodzonej Polsce, purpura książęca, którą od czasów Kingi, Salomei, Jolenty i Gryzeldy, ozdobił szkaplerz i pasek tercjarski!

Wieści z Sokala.

Pod kierownictwem Ojców klasztoru w Sokalu, uczy się i kształci umysłowo

i duchownie, młodzież zakonna. Ponieważ wśród ludu polskiego, zwłaszcza w gronach tercjarskich, kiełkuje dużo dobrego ducha, a nawet rosną cicho, ukryte jeszcze, powołania do stanu duchownego, przeto kilka słów o życiu kleryków naszych w Sokalu. Da Bóg, a może słowa te, rozbudzą w jakiem serduszku młodem, drzemiące iskierki i zapalą tęsknotę za „pożądaniem wzgórz wiekuistych".

Boże Narodzenie.

Już od dłuższego czasu nie oglądał Sokal, tak wspaniałej uroczystości. Powtórzyła się dosłownie mistyczna noc franciszkańskich jasełek, ta noc urocza z Greccio w r. 1223, noc, o której z takim zapałem pisze Doktor nasz seraficki św. Bonawentura w życiorysie serafickiego Patrjarchy.

W wigilję od wczesnego już wieczoru, zapłonęła jasno lampa przed klasztorem, a że to mrozu prawie, iż nie było, więc ludzie spływali ku światłu coraz gromadniej. Już o 1/2 do 11 w kościele zebrało się mnóstwo nabożnych. Z uderzeniem jedenastej godziny, zapłonęły wszystkie światła, zajaśniał żłóbek i ołtarz — wyszła celebra. O. Gwardjan w otoczeniu kleru rozpoczął rzewną jutrznię. Na skrzydłach śpiewu gregorjańskiego

przy doborowych głosach „Braci Kantorów“ płynęła pieśń, jak chór aniołów cudna: Christus natus est nobis, venite adoremus!

O północy kościół był pełny, a w presbiterjum o mało że nie rozparto murów świątyni. Wielu płakało. Wyszła wreszcie pasterka. Klerycy mimo palącej ochoty do śpiewu, musieli niestety ustąpić potężnej orkiestrze kolejowej.

Wychodzącego z Mszą św. Ojca Maurycego powitała orkiestra trzykrotnym wspaniałym hejnałem i popłynęły kolędy! Aż mury trzęsły się i szyby dzwoniły!

W sam dzień Bożego Narodzenia, prócz uroczystych Mszy św. odprawiły się nieszpory wedle ceremonjału i kancjonału gregorjańskiego. Piękne obrzędy rzymskie i majestatyczny śpiew św. Grzegorza, poruszył do głębi nabożnie zebranym ludem Sokala.

Na Nowy Rok odprawił sumę O. Dr. Juljan Kędzior w asystencji rozradowanych Braci kleryków, którzy czcią i miłością otoczyli dawnego profesora i wychowawcę z kolegjum w Radecznicy. — W wigilję święta Trzech Króli odbyło się uroczyste poświęcenie wody na stawie podklasztornym. Tu znów, mimo mrozu, nabożny ludek sokalski wystał (zachwycony pięknością obrzędów i podniosłym

śpiewem gregorjańskim) przez całą godzinę z górą.

Dnia następnego, po uroczystej sumie, na której znowu grała orkiestra sokalska, a którą odprawił O. Redaktor „Dzwonka", poświęcił O. Definitor ks. Marjan Łuczak, cele i zabudowania klasztorne.

W licznej procesji obchodzono klasztor wśród radosnego śpiewu kolędy. Największą pociechę sprawiła ta procesja uczniom szkolnym, którzy od czasu pobytu kleryków w Sokalu, garną się chętnie i licznie do kościoła a kilku zgłosiło się nawet u O. Juljana — na postulantów do kolegjum w Radecznicy.

Pomyślnie rozwija się również Trzeci Zakon w Sokalu. Zgromadzenia tercjarskie, na które schodzą się i inni, nie należący do tercjarstwa, odbywają się w każdą drugą niedzielę miesiąca. Zainicjowana w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny, bibljoteka tercjarska, posiada już do 70 dzieł i maleńki fundusz początkowy, w kwocie kilkunastu złotych. Otwarcie bibljoteki odbędzie się w niedługim czasie.

5. Sprawozdanie roczne z parafji Kąkolówka.

W nowo utworzonej parafji naszej w roku 1928 III-ci Zakon św. Franciszka rozwija się pod kierownictwem Przew. O. Dyrektora Ks. Romana Kostikowa. Pierwsze zgromadzenie odbyło się 21 października 1928 roku w budynku szkolnym. Na tem zgromadzeniu został zamianowany prowizoryczny Zarząd, w skład którego wchodzi: przełożona J. Szczepan, asystentka K. Rabczak, mistrzyni A. Groszek, sekretarka A. Krowiakówna, skarbniczka M. Piszczówna, bibljotekarka M. Kustra, zakrystjanka K. Kowal. Zamianowano również kilka infirmerek, którym powierzono opiekę nad chorymi i biednymi. Choć III-ci Zakon u nas nie został do tej pory jeszcze kanonicznie zaprowadzony, to jednak w każdą trzecią niedzielę miesiąca mamy wspólne zebranie, którego program jest następujący: modlitwa wstępna, odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania, nauka moralna, czytane bywają referaty treści religijno-moralnej, rozwiązywanie i tłumaczenie wątpliwości ze skrzynki pytań, modlitwa końcowa.

Zgromadzenie nasze w roku ubiegłym liczyło 66 członków, b. r. przybyło 23

członków. Dwa razy było przyjęcie do nowicjatu, w dniu 17 grudnia 1928 r. przyjęto 15 osób, a profesję złożyło 24, 7 lipca przyjęto 8 osób, profesję złożyło 5 osób. Ogólna liczba naszego Zgromadzenia wynosi 89 osób, z tych 65 profesek, a 24 nowicjuszek, które siostra mistrzyni przygotowuje do życia doskonalszego, wykładając im obowiązki III-ego Zakonu. Gdy zaczęłyśmy wspólnie pracować, pomyślano i o bibljotece, w której obecnie mamy już 70 dzieł własnych, z dobrowolnych ofiar naszych członków.

Członkowie III-ego Zakonu oraz członkowie Bractwa Różańcowego, które u nas dnia 6 października 1929 r. zostało kanonicznie zaprowadzone, złożyli 660 zł., za które kupiono 2 sztandary. Dla III-go Zakonu sztandar koloru fioletowego, z jednej strony obraz św. Franciszka, a z drugiej obraz N. M. P. Niepokalanie Poczętej. Dla Bractwa Różańcowego zaś, sztandar koloru niebieskiego, z jednej strony obraz M. B. Różańcowej, a z drugiej św. Małgorzaty. Poświęcenie tych sztandarów odbyło się 4-go października. W dniu tym zostały również poświęcone dwa nowe ołtarze. Poświęcenia tego dokonał Przew. Ks. Prałat Franciszek Majcher, Dziekan z Chmielnika. Kosztem III-ego Zakonu kupiono także obrus do kościoła, który ko-

sztuje 33 zł. Zgromadzenie dla swoich członków prenumeruje 85 Kółek Różańcowych, 4 Dzwonki (to mało!), 2 Pochodnie. Prócz tego niektóre siostry prenumerują sobie inne pisemka. Kasa tercjarska posiada obecnie 103 zł. Ufając Bogu i wierząc w pomoc św. Franciszka, mamy nadzieję, że ta zbożna praca, wyda plon obfity i nasze grono tercjarskie powiększy się. *Aniela Krowiakówna.*

Statystyka

Zakonów franciszkańskich z roku 1929.

I Zakon liczy: 103 Prowincje; 1908 klasztorów; 8066 kapłanów pracujących u siebie, 1649 poza granicami własnych prowincji i na misjach. 3478 kleryków; 4500 Braci laików z tego również 517 na misjach. 1498 oblatów. Razem: 20.550 członków.

II Zakon (czyli klaryski) liczy: 576 klasztorów; 10.405 członków.

III Zakon klauzurowy męski liczy: 26 kongregacji; 110 klasztorów; 1489 członków.

III Zakon klauzurowy żeński liczy: 399 kongregacji; 5540 klasztorów; 75 575 członków.

III Zakon świecki (nasi tercjarze) liczą: 12.171 gmin terc. 1,849.278 członków.

KORESPONDENCJA REDAKCJI

W odpowiedzi na list S. M. K. z Łańcuta, datowany w dniu 19 grudnia u. r. Redakcja objaśnia:

1. Pyt.: Czy osoby wydalone z Trzeciego Zakonu na zebraniu miesięcznem notuje się w protokóle i czy się wymienia ich nazwiska?

2. Pyt.: Czy można być nowicjuszem do śmierci?

Odpow. na Pyt. 1. — Przedewszystkiem, dla uniknięcia kłopotów i drażliwych scysji, sprawy tak delikatne a wymagające pewnej powagi, należałoby oddać w ręce ks. Dyrektora. Osoby wydalone można notować wraz z ich nazwiskami, unikając jednak rzeczy przykrych szkodzących dobrej sławie III. Zakonu. Gdyby się jednak wypadki przykre zdarzyły, mają być w kronice zanotowane przez ks. Dyrektora po łacinie, lub wiernie po polsku spisane, w osobnej na to przeznaczonej książce, do której atoli nie może mieć nikt przystępu prócz każdorazowego ks. Dyrektora i u niego ta książka będzie w przechowaniu.

Odpow. na Pyt. 2. — Niema w Zakonie św. Franciszka, osobnego stanu nowicjuszy. No-

wicjusza uważa się za tercjarza i przypuszcza się go do uczestnictwa we wszystkich przywilejach zakonów franciszkańskich tylko przez wzgląd na jego przyszłą profesją tercjarską. Nowicjusze mogą pozostawać w swoimi stanie nowicjatu wtedy jedynie, gdy złożenie profesji staje się chwilowo niemożliwem (np. z powodu wojny i t. d.). Ale i wtedy, pod grozą utraty przywilejów i łask, muszą jak i profesi, nosić zawsze na sobie, pasek i habicik czyli szkaplerz tercjarski. Są natomiast tzw. „pojedynczy tercjarze“, którzy złożyli wprawdzie śluby czyli profesję tercjarską, lecz żyjąc w miejscowościach gdzie gminy tercjarskie nie istnieją, nie mogą brać udziału we wspólnem życiu gromad tercjarskich. Tacy, mocą szczególnych przywilejów Stolicy św. są, uczestnikami wszystkich odpustów i łask na równi z innymi.

PODZIĘKOWANIE.

Popierane przez Redakcję „Dzwonka“ popularne prace O. Maurycego Rzecznika, znajdują w szerokich kołach Czytelników, coraz milsze przyjęcia. Oto jeden z wielu listów nadesłanych nam na adres sokalski:

Wielce Czcigodny Wielebny Ojcze i Autorze!

Nie mogę nie napisać i nie podziękować osobno Czcigodnemu Autorowie dziełka „Moja

msza święta". Zaledwie miesiąc mija jak pierwszy raz ją przeczytałam. Od pierwszej chwili przejęłam się każdem słowem na wylot. Ostatnim razem otrzymałem 50 egz. i wszystkie już rozsprzedałam.

Zawsze ceniłam Mszę św., ale byłam na niej tylko pobożnym widzem. Dziś to słucham Ofiary bezkrwawej jakbym Ją rzeczywiście sprawowała wraz z celebrującym kapłanem. Dawniej, łączyłam się z kapłanem ofiarującym chleb na patenie, a dziś dzięki tej nieocenionej książeczce, z całem przejęciem składam siebie z swemi troskami myślami i obowiązkami. Zarazem składam i tych, których miłuję. Przez cały dzień towarzyszę w duchu celebrującym kapłanom i ponawiam ofiarowanie siebie samej łącznie z Ofiarą P. Jezusa. Każda czynność tak mi jest świętą jak ciąg dalszy, Najśw. Ofiary. Zaprawdę że od poznania tej książeczki zaczęła się dla mnie nieprzerwana uroczystość Mszy świętej, wewnętrzne zaś, niepojęte szczęście i wprost niebiańska błogość z coraz większą siłą zapełnia mą duszę. To dokładne poznanie Mszy świętej, cenię więcej aniżeli dary zachwytość i t. d.

Czuję to, że nie zdołam oddać czego doznaję ale i to co napisałam niech będzie dla Czcig. Autora podzięką i radością za pracę podjętą około tej książeczki. Dnia 16 grudnia nadałam 35 zł a obecnie proszę wysłać mi jeszcze pięć egz. oprawnych bo pragnę je mieć

zawsze ze sobą. Więcej się boję zamawiać, bo słabo płacą, a nawet domagano się i bez pieniędzy. Szkoda że nie jestem zamożną to bym za kilka set złotych rozdała gratis, byle tylko należycie zrozumiano Mszę św.

Jeszcze raz ślę Ojcu głębokie dzięki i proszę wspomnieć o mnie choć raz w memento za żywych. Głęboko wdzięczna:

Olszyce Stare 21/XII 1929. *Anna Kurdziel.*

Płodnemu Pisarzowi, składa „Redakcja" imieniem Czytelników serdeczne podziękowania i życzenia obfitnych jeszcze plonów w literackiej pracy nad podniesieniem ducha franciszkańskiego i franciszkańskiej literatury, w Polsce.



Redakcja „Dzwonka" przeprasza P. T. Czytelników za opóźniane wydawnictwo, a to z powodu utrudnionej manipulacji pocztowej, oraz uciążliwej komunikacji O. Redaktora w Sokalu z Administracją we Lwowie. Stosunki będą uregulowane w najbliższym czasie.

Pokój i dobro!

Z miesiącem kwietniem Redakcja zaprzestaje wysyłać „Dzwonek" tym Prenumeratorom, którzy zalegają z prenumeratą od r. 1926 do r. 1928 włącznie. Kto chce „Dzwonek" nadal otrzymywać niech pośpieszy z nadesłaniem zaległej prenumeraty najdalej do 1 marca b. r.

Zaznaczamy również, że z dniem 1 stycznia 1930 r. wysyłamy „Dzwonek" na adres Urzędu pocztowego, a nie jak dawniej na adres odbiorcy.

†

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Wieczne odpoczywanie, racz Im dać Panie!

Zduny k. Krotoszyna - Klasztor: s. Magdalena Kocik.

Czempin: s. Marja Franciszka Lewandowska.

Łężyny ad Żmigród: s. Katarzyna Trybus.

Kościan: s. Marjanna Kurozewska.

Cieszyn: s. Franciszka Nawrat; s. Anna Stefka; s. Helena Wojnar; br. Mateusz Kręcioch; s. Teresa Martniek; s. Anna Kuboszek; s. Marja Smuda.

Chełmża: s. Franciszka Konicka.

Kundzin: ś. Ewa Ryszutowa.

Grodzisk Mazowiecki: br. Antoni Łuczyński.

Żółkiew: s. Ludwika Kozicka; s. Marja Głowacka.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.
Za odpow. redaktora:
O. Fidelis Kędzierski, Z. Br. Mn.

Pierwsza Związkowa Drukarnia, Lwów, ul. Lindego 4.

Prośba do Boga na miesiąc luty.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię, my, dziatki Trzeciego Zakonu, o... Racz nas wysłuchać, o dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błog. Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu itd.

1. **S.** Bł. bł. Eustochji dz. II. Zak. i Weridjany dz. III. Zak. O zdrowie i bł. dla O. Generała Zakonu.
2. **Niedziela** 4 po 3 **Kr.** M. B. Gromnicznej. *Abs. gen. Odp. zup.* O żywe nabożeństwo do N. Marji Panny.
3. **P.** Bł. Mateusza b. w. I. Zak. Ś. Błażeja b. m. O cześć dla Najśw. Sakramentu.
4. **W.** Ś. Józefa z Leonissy w. I. Z. *Odp. zup.* O cześć dla Najśw. Serca P. Jezusa.
5. **Ś.** Śś. Piotra-Baptysty i tow. mm. I. i III. Zak. *Odp. zup.* O rozwój misyj Zakonów Seraf.
6. **C.** Ś. Tytusa b. w. S. Doroty dz. m. *Rocznica wyboru pap. Piusa XI.* O. zdrowie dla Ojca św. Piusa XI.
7. **P.** Bł. bł. Rizzerjusza, Idziego i Antoniego w. w. I. Zak. O zdrowie i błog. dla Arcypasterza diecezji.
8. **S.** Ś. Jana z Mathy w. O wysłuchanie próśb zanoszonych do św. Antoniego.
9. **Niedziela** 5 po 3 **Kr.** Ś. Cyryla b. dok. Kość. O Kanonizację bł. Jana z Dukli.
10. **P.** S. Scholastyki dz. O zdrowie i błogosł. dla X. Proboszcza.

11. **W.** N. Marji P. z Lourdes. O opiekę P. Jezusa nad młodzieżą polską.
12. **Ś.** Śś. 7 Założycieli Zakonu Serwitów N. M. P. *Rocznica koronacji pap. Piusa XI.* O zdrowie dla Ojca św. Piusa XI.
13. **C.** Bł. Jana m. I. Zak. O błogosł. dla misjonarzy w krajach pogańskich.
14. **P.** Bł. Joanny wd. Ś. Walentego m. O. rozwój i błogosł. dla misji polskiej w Japonji.
15. **S.** Bł. Andrzeja w. I. Z. *Odp. zup.* O liczne i dobre powołania do Pierwszego Zakonu.
16. **Niedziela Starozapustna.** Bł. Filippy dź. II. Zakonu. O cnotę czystości.
17. **P.** Ś. Juljana m. O miłość i zgodę w rodzinach katolickich.
18. **W.** Ś. Symeona b. m. O silną wiarę.
19. **Ś.** Konrada w. III. Zakonu. *Odp. zup.* O rowój Trzeciego Zakonu.
20. **C.** Bł. Piotra w I. Z. O błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny.
21. **P.** Feliksa b. O błogosławieństwo dla Seminarjów duchownych w Polsce.
22. **S.** Ś. Małgorzaty z Kortony pokut. III. Z. *Odp. zup.* O zdrowie i błogosł. dla O. Prowincjała.
23. **Niedziela Mięsopustna.** Ś. Piotra Damiani b. dokt. Kość. O błog. dla Redaktorów pism katolick.
24. **P.** *Ś. Macieja ap.* O odwrócenie klęsk od kościoła Bożego.
25. **W.** Bł. Sebastjana w. I. Z. O błogosł. dla misjonarzy polskich w Ameryce południowej.
26. **Ś.** Bł. Izabeli dz. II. Z. O opiekę P. Jezusa nad Zakonami w Polsce.
27. **C.** Ś. Gabrjela w. O błogosławieństwo dla Kolegjum serafickiego w Radecznicy.
28. **P.** Bł. Antonji wd. II. Z. O błogosławieństwo dla Rządu Polskiego.